

Ekonomiczny Nobel: I znowu to samo

Autor: **Robert P. Murphy**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Marta Wojtkiewicz**

Ubiegłoroczna Nagroda Nobla w dziedzinie ekonomii powędrowała do dwóch Amerykanów: Thomasa Sargenta (NYU) i Christophera Simsa (Princeton). [Oficjalnie](#) nagroda została przyznana za ich „empiryczne badania nad zależnościami przyczynowo-skutkowymi w makroekonomii”.



Christopher Sims (Princeton)

Thomas Sargent (NYU)

Laureaci bez wątpienia znają się na rzeczy i ekonomiści wolnorynkowi mogą nawet uznać ich prace za interesujące, szczególnie w przypadku Sargenta. Powtórzę jednak to, co powiedziałem na temat [ubiegłorocznych noblistów](#) — prowadzących badania nad rynkiem pracy — jest to dość osobliwe, aby honorować w obecnej sytuacji dwóch naukowców za ich wkład w sterowanie makroekonomią przez polityków. Byłoby to trochę jak nagrodzenie Noblem [Jonasa Salka](#) podczas jednej z najgorszych epidemii polio w historii.

Nagroda

Zgodnie z [oficjalnym oświadczeniem prasowym](#),

Jak bardzo wzrost stóp procentowych czy cięcia podatkowe miały wpływ na PKB i wywołały inflację w krótkim okresie? Co dzieje się, gdy bank centralny permanentnie zmienia cel inflacyjny lub gdy rząd modyfikuje swój plan równowagi budżetowej? Tegoroczni laureaci w dziedzinie nauk ekonomicznych rozwinęli metody, które umożliwiają udzielenie odpowiedzi na te i wiele innych pytań dotyczących związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy

polityką gospodarczą a zmiennymi makroekonomicznymi, takimi jak PKB, inflacja, zatrudnienie czy inwestycje.

Są to zazwyczaj relacje obukierunkowe — polityka oddziałuje na gospodarkę, ale gospodarka również oddziałuje na politykę. Podstawową tej zależności są oczekiwania co do przyszłości. Oczekiwania sektora prywatnego dotyczące przyszłych zachowań gospodarczych i polityki wpływają na decyzje o pensjach, oszczędnościach i inwestycjach. Z drugiej strony, na decyzje podejmowane w ramach polityki gospodarczej wpływają oczekiwania dotyczące rozwoju sektora prywatnego. Narzędzia, które rozwinęli Sargent i Sims, mogą znaleźć zastosowanie w identyfikacji rzeczonych związków przyczynowo-skutkowych i wyjaśnieniu roli oczekiwań. To umożliwi z kolei określenie skutków nieoczekiwanych środków politycznych, jak również i systematycznych zmian w polityce.

Ekonomicznym maniakom sugeruję lekturę podsumowań autorstwa Tylera Cowena i Alexa Tabarroka ([tego](#), [tego](#) i [tego](#)); myślę, że ich blog został stworzony w celu informowania wszystkich o laureatach Nagrody Nobla każdego roku. Tym, którzy naprawdę chcą zagłębić się w model wektorowej autoregresji (VAR) oraz resztę, radzę zacząć od postów Cowena i Tabarroka.

Zamiast skupiać się na technikach modelowania ekonometrycznego, postaram się szerzej streścić istotę teoretycznego problemu, który Sargent i Sim próbowali rozwiązać.

Teoria a historia

Mises napisał [cały tom](#) na temat związku pomiędzy teorią ekonomiczną a historią (zobacz [wykład Davida Gordona](#)). Pomimo że większość wiodących ekonomistów nigdy nie miało do czynienia z filozoficznymi rozważaniami Misesa, w ciągu XX w. na własny sposób uświadomili sobie istnienie tych problemów.

W latach 50. i 60. XX w. uczniowie Keynesa tworzyli modele makroekonomiczne, które starały się powiązać poprzez współzależności historyczne takie czynniki jak wydatki rządowe i PKB. W tych pierwszych modelach nie były obecne „mikropodstawy”, czyli teoria optymalnego wyboru

konsumenta; związki pomiędzy zagregowanymi czynnikami skalibrowane zostały na podstawie poprzednich obserwacji.

Chociaż ludzie tacy jak Milton Friedman [wykruszali się](#) z tradycyjnego paradygmatu Keynesa, kompleksowy atak nadszedł dopiero w formie [krytyki Lucasa](#) w 1976 roku. Lucas twierdził, że:

Zakładając, że struktura modelu ekonometrycznego składa się z optymalnych reguł decyzyjnych podmiotów gospodarczych i że optymalne reguły decyzyjne zmieniają się systematycznie wraz ze zmianami w strukturach szeregów adekwatnych dla decydenta, konsekwentnie każda zmiana w polityce publicznej systematycznie zmieni strukturę modeli ekonometrycznych.

Na przykład, historycznie rzecz ujmując, możemy zaobserwować zależność pomiędzy stopą bezrobocia a stopą inflacji, tak zwaną [krzywą Philipa](#). Lecz jeśli decydenci staraliby się wykorzystać tę historyczną zależność poprzez produkcję nowych pieniędzy, nie zmniejszyłoby to długotrwałego bezrobocia. Zamiast tego, sama krzywa Philipa zmieniłaby się, jako że pracownicy przyzwyczailiby się do corocznych podwyżek cen i co za tym idzie wymagałoby wyższych płac.

Oprócz zmagania z drażliwą kwestią oczekiwań i reakcji inteligentnych jednostek na politykę rządową, ekonomiści stają przed ogromnym wyzwaniem, gdy usiłują przewidzieć skutki różnych rozwiązań: pojawia się tutaj stary jak świat dylemat „korelacja a związek przyczynowo-skutkowy”. Ponieważ nie da się przeprowadzać kontrolowanych eksperymentów w makroekonomii, trudno jest określić definitywnie, co spowodowało dane zjawisko.

Przykładowo, lubię przypominać ludziom o tym, że właściwie każdy zgodzi się, że pełny socjalizm prowadzi do gospodarczej katastrofy. Wówczas wskazuję na okres w amerykańskiej historii, kiedy rząd USA zbliżył się najbardziej do gospodarki planowej, aby walczyć z wielkim kryzysem — mam tu na myśli Nowy Ład, który był bez wątpienia najbardziej niemrawą regeneracją w historii Stanów Zjednoczonych. Także współcześnie, po pakiecie stymulującym Obamy, stan gospodarki uległ pogorszeniu, jakiego nie przewidzieli keynesiści

nawet w przypadku jego braku. Jakich jeszcze dowodów potrzebujemy na to, że duży rząd nie służy gospodarce?

Krótko mówiąc, nie możemy tak łatwo przeskoczyć z obserwacji empirycznych do wniosków i rekomendacji określonych działań. Podajmy inny przykład: powiedzmy, że chcemy określić, czy zwiększenie oddziałów policji doprowadziłoby do zwiększenia czy zmniejszenia stopy przestępczości. Błędnie byłoby spojrzeć wyłącznie na dane i sprawdzić, czy większa liczba policjantów idzie w parze z wyższym lub mniejszym odsetkiem przestępstw. Może się bowiem tak zdarzyć, że urzędnicy rządowi zatrudnią więcej policji w obszarach, w których zostanie odnotowany wyższy odsetek przestępstw z zupełnie innych przyczyn.

To samo odnosi się do ekonomii. Ogromne deficyty idą w parze z recesją, ale keynesiści mogliby powiedzieć, że dzieje się tak, ponieważ recesja prowadzi do gwałtownego zmniejszenia dochodów z podatków i zmusza rząd do wprowadzenia pakietów stymulacyjnych.

Ogólnie rzecz biorąc, tegorocznymi laureaci nagrodzeni zostali za swój wkład w pokonywanie problemów racjonalnych, umiających dostosować się jednostek oraz za opisanie związków przyczynowo-skutkowych występujących w teraźniejszych danych. Obaj związani są z University of Minnesota — wiodącą placówką zajmującą się makroekonomią i utożsamiani są z analizą roli zewnętrznych „szoków” w cyklu koniunkturalnym.

Nie sądzić skóry po wyprawce?

Jak powiedziałem na początku, Sargent i Sim to bez wątpienia bystry faceci. Gdybyście chcieli zagłębić się w podejście do makroekonomii, które dominowało w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat, to owszem, Sargent i Sims mieli w nie ogromny wkład i za ich ważną pracę należą im się gratulacje. Przykładowo, na ich oficjalnej stronie internetowej znajduje się ankieta dla odwiedzających z pytaniem: „Czy wiedziałeś, że z prac Sargenta i Simsa korzystają politycy na całym świecie?”.

Wstrzymajmy się jednak przez chwilę. Jak na ironię, zdajemy się znajdować w jednej z pułapek przyczynowo-skutkowych, o których wspomniałem powyżej. Kiedy wszyscy wychwalają dzieło Sargenta i Simsa mówiąc: „Całe szczęście, że daliście politykom instrukcje, zwłaszcza, że tak bardzo ich teraz w środku najgorszego kryzysu finansowego od osiemdziesięciu lat potrzebujemy!”

Możemy sobie tylko wyobrazić w jak straszliwym stanie byłaby dziś gospodarka światowa, gdyby nie wasze publikacje”.

Równie dobrze wszystko mogłoby być na odwrót. „Dane” są tak samo zgodne z przeciwnym wnioskiem, a mianowicie, że Sargent i Sims kierowali makroekonomią na taką drogę, która doprowadziła polityków do podjęcia decyzji, które rozděły globalny kryzys gospodarczy do tego stopnia, że obecnie boimy się upadku całego kontynentu i jego waluty. Co jeszcze musi się stać, abyśmy zaczęli nakładać grzywnę na najbardziej wpływowych makroekonomistów zamiast nagradzać ich 1,5 mln dolarów?

Wniosek

Dominująca makroekonomia zaplątała się w swój obecny formalny paradygmat. Chociaż wielu jej zwolenników zdaje sobie sprawę, że w obliczu obecnego stanu gospodarki światowej odniosła porażkę, entuzjaści szkoły austriackiej wiedzą, że jedynie dokładne zrozumienie prac Misesa, Hayeka i Rothbarda naświetli, co poszło nie tak w ciągu ostatnich dziesięciu lat.